

GAZETA LEKARSKA

PISMO TYGODNIOWE

POŚWIĘCONE

WSZYSTKIM GAŁĘZIOM UMIEJĘTNOŚCI LEKARSKIEJ,
FARMACYI I WETERYNARYI.

Cena Gazety Lekarskiej. W Warszawie: rocznie rsr. 5, półrocznie rsr. 2 kop. 50. W Królestwie i Cesarstwie: w redakcyi (z przesyłką) rocznie rsr. 6, półrocznie rsr. 3.

Cena Biblioteki Umiejętności Lekarskich. W Redakcyi półrocznie (od 1 stycznia 1873 do 1 lipca 1873) rsr. 10; od początku wydawnictwa do 1 lipca 1873 r. rsr. 118 (z przesyłką).

Cena Przeglądu Postępów Nauki Lekarskiej. Rocznie: rsr. 8; dla prenumeratorów Gaz. Lek. rsr. 6; dla prenumeratorów Gaz. Lek. i Bibl. Um. Lek. rsr. 4.

TREŚĆ: Postrzeżenia z praktyki lekarskiej. Wypadek ciąży zewnątrzmacicznej (*Graviditas extrauterina*) z zejściem śmiertelnym. Podał Dr. A. Skorkowski. Rozprawy naukowe. Szkodliwy przemysł. Podał Dr. H. Fudakowski, Docent Uniwersytetu. Praktyczne wskazówki wyrabiania wód mineralnych i gazowych. Przez W. Karpińskiego, Magistra Farmacyi. (Dalszy ciąg). Kronika zagraniczna. Uwagi nad przedwczesnym zajęciem systemu kostnego, przy zarażeniu się przymiotem (*sypilis*). Przez Dra. Mauriac, Lekarza szpitala du Midi w Paryżu. Streścił Dr. F. Suligowski, lekarz gimnazyów w Radomiu. Korrespondencya. Z Radomia. Kilka słów o działalności stowarzyszenia lekarzy w Radomiu w ciągu roku 1872. Przez Dra. F. Suligowskiego. Wiadomości bieżące. Alkaloidy makowcowe. Ś. p. Dr. Janiszewski. Ospa w Warszawie. Sprostowanie. Dodatek. Patologii Ogólnej ark. 35. Balneologii ark. 19. i 20. Historji Szpitali w Królestwie Polskim. T. III. ark. 1. (od str. 1 do 16).

Wypadek ciąży zewnątrzmacicznej (*Graviditas extrauterina*) z zejściem śmiertelnym.

Podał Dr. Antoni Skorkowski.

Dochodzenie ciąży pod względem diagnostyki lekarskiej przedstawia częstokroć nie małe trudności. Ze strony lekarza nauka jego nie wyrobiła dotąd pewnych absolutnych prawideł, któremiby się mógł on posługiwać w danym razie. Ze strony zaś pacyentek -- wstydlivość, właściwa nadobnej połowie rodzaju ludzkiego, obawa (niestety! nie zawsze płonna), gdyż tajemnica łoża, w wypadkach ewentualnych bywa nieraz pogwałconą a częstokroć lekceważoną, a ztąd i brak zaufania i upór, z którym wytrwale walczyć trzeba, utrudniają do reszty stanowczy sąd lekarza, który dla niego jest nie małej wagi ze względu na kurację, którą przeprowadzić zamierza.

Chcę tu przedstawić dość rzadki wypadek ciąży zewnątrzmacicznej, ciąży wprawdzie patologicznej, zapoznanie której w początkach jej, przy dosyć nawet dogodnych warunkach dla diagnostyki, pociągnęło za sobą smutne następstwo.

Wypadek o którym mówić zamierzam jest następujący: Pani M. G., 17 lat wieku mająca, zamężna od dni 30, dostała gwałtownych boleści wewnątrz, poczem nastąpiły wymioty powtarzające się w krótkich odstępach. Było to w początkach maja. Przedtém cieszyła się zawsze kwitnącém zdrowiem; ani w dzieciństwie, ani w okresie dojrzałości (*stadium maturitatis*) żadnych chorób nie przebywała. Ciałoskładu miernego, wyglądu zupełnie zdrowego. Przed rokiem przeszło odbyła pierwszą miesiączkę zupełnie prawidłowo, przy zwykłych objawach towarzyszących tój sprawie. Odtąd miesiączkowanie powtarzało się w równych 30-dniowych odstępach, nie przedstawiając żadnych zбочeń patologicznych, jakoż i ostatnią miesiączkę odbyła mniej więcej przed dwudziestu dniami zupełnie prawidłowo. W dniu od którego datuje swoją chorobę, czuła się zupełnie zdrową, przed dwoma godzinami jadła obiad z dobrym apetytem. Około godziny 3 po południu pojawiła się, przy nasilających się boleściach w brzuchu, biegunka. Chora oddała trzy czy cztery stolce, z których ostatnie były prawie bez zabarwienia, wymioty powtarzały się ciągle. Wezwany lekarz miejscowy zważywszy na anamnezę i pewne niezachowanie się w dyecie przy przerzucającej się epidemii cholerycznej, przepisał chorój kurację symptomatyczną; ciepłe okłady na brzuch, czerwone wino i (*Extr. opii cum acido tannico*), w proszkach, po użyciu których nastąpiło szybkie zwolnienie: objawy gorączki nie miały miejsca zupełnie, chora noc przepędziła spokojnie.

Przez następnych dni kilka objawiały się, zawrót głowy, bicie serca i lekkie mdłości. Znów wezwany lekarz tą razą zwrócił szczególną uwagę na stan organów krążenia, gdyż matka chorój dotknięta była chorobą serca. Niedomykalność zastawki dwudzielnej (*Insufficiencia valvulae mitralis, et stenosis ostii atrio-ventricularis sinistri*). Auskultacya żadnych zбочeń w organach krążenia nie wykryła, żadnych też zaburzeń w narządach trawienia nie było tą razą. Przypuszczając, że stan obecny (*status praesens*), zależy od przemijających lub mało znaczących wpływów, Dr. W. C. użył tu metody wyczekującej, zostawiając chorą *in statu quo*. Po kilku dniach wśród przypadłości hysterycznych pojawiły się silne kłujące bóle w okolicy wzgórza łonowego (*mons veneris*), a w ślad z atem i krwawienie. Bolesne miesiączkowanie zdawało się tu być jedyném cierpieniem. Miesiączkowanie tą razą trwało dni 6, odpływ krwi był obfitszy jak to zwykle miało miejsce.

Chora wkrótce wróciła do stosunkowo dobrego stanu — przy odpowiedniej kuracyi i posilnej dyecie. Tak trwało dni kilka, poczem znów powtórzyły się wymioty z boleściami i biegunką, tą razą jednakże paroxyzm miał przebieg o wiele łagodniejszy. Teraz natomiast przy często powtarzających się nudnościach i mdłościach wystąpiły ziębienia i dreszcze — w nocy chora gorączkuje, uskarżając się na nieznośne bóle głowy i bezsenność. Stan taki powtarzając się peryodycznie, przez dni kilka z rzędu naprowadził na myśl zastosowania środka przeciwwzimniczego; siarczan chininy podawany chorój w dawce dwóch gran pro dosi, trzy razy dziennie, uwieńczony został dobrym skutkiem. Typ przepuszczający ustąpił rzeczonemu środkowi, natomiast chora zaczęła się uskarżać na ostre bóle, które od czasu do czasu srożyły się, przyprawiając chorą o rozpacz niemal. Na-

stąpiło zaparcie stolca, które z trudnością dało się usunąć przy użyciu środków przeczyszczających podawanych chorój *per os et per anum*.

Choroba coraz więcej poczęła się wikłać; wymioty powtarzały się coraz częściej, coraz gwałtowniej przybierając częstokroć zielono-gryspanową barwę; zaburzenia w organach trawienia stawały się prawie z dniem każdym groźniejsze.

Częste i uparte zaparcia wraz z zatrzymaniem uryny dawały się tylko usunąć przy użyciu cewnika i enem, objawom tym towarzyszyły częste bóleści w okolicy wzgórza łonowego (*Pubes Crinosa Hebe*) i częściach przyległych i upadek sił w czasie których to chora czuje niepokój, tęsknotę, drżenie kończyn dolnych i przy częstych mdłościach i wymiotach na powierzchnię ciała jój występuje chłodny kroplisty pot. Kilkokrotnie powtarzane i *lege artis* dokonywane oględziny, nie do tych czas stanowczo nie wykryły. Dodać tu jeszcze należy, że z powodu pewnych miłosnych stosunków męża chorój — z pewną damą, która będąc uwiedziona, odgrażała się że poszukiwać będzie swojej krzywdy, w sąsiedztwie krążyć zaczęły rozmaite pogłoski rzucające niejaką wątpliwość na przebieg choroby Pani M. G. Pogłoski te jako zawierające w sobie pewien odcień dramatyczności i efektu, którego tak żadną jest uboga prowincya z szczególną werwą były powtarzane i roznoszone przez miejskie kumoszki.

Dr. W. C. wezwawszy jeszcze dwóch kolegów zwrócił ich szczególną uwagę na krążące wieści i na stan chorój — lecz ponieważ okazało się, że pogłoski te są zupełnie bezzasadne i nawet cienia prawdopodobieństwa w sobie nie zawierają — więc nie zatrzymując się dłużej na nich, Dr. W. C. jak też i dwaj jego koledzy stanowczo odrzucili możebność przypisania choroby Pani M. G. zemście rywalki. A więc to nie było *intoxicatio*? takie przynajmniej jest ultimatum rady lekarskiej. Lecz rozwiązanie zagadki tej tajemniczój choroby było jeszcze dosyć dalekie. Wszelkie objawy subiektywne w danym wypadku były nader zwodnicze i chwiejne — w objawach choroby nic się dotąd nie zmieniło.

Po niejakiu dopięro czasie ból tylko zdawał umiejscowiać się z lewój strony nieco wyżej wzgórek łonowy, ponad łukiem łonowym. Jakoż wkrótce dał się wyczuć w miejscu oznaczoném guz okrągławy, twardy i nieruchomy. Zwróciwszy szczególną uwagę na objaw rzeczony Dr. W. C. jako też i koledzy, do których rady często przybiegał, nie omieszkali śledzić z całą starannością objaw mogący im wyświecić ciemną stronę choroby Pani M. G. Wśród przypadłości towarzyszących chorobie tej od początku, ból ostry świdrujący z małemi tylko przestankami, ustawicznie czuć się dawał chorój, w miejscu gdzie guz twardy nieruchomy coraz wyraźniej występować zaczął; nakoniec ponad spojeniem łonowem dała się wyczuwać macica od strony lewego jajowodu (*Tuba Fallopii*) powiększona.

Teraz stawało się niewątpliwém że w danym wypadku jest ciąża zewnątrzmaciczna (*Graviditas extrauterina*) gdzie miejscem przyczepu płodu, był lewy jajowód (*oviductus*), nieco powyżej otworu macicznego jajowodu (*ostium uterinum oviducti sinistri*). Poszukiwania robione zgłębnikiem macicznym, dowodzące o zupełnej próżni macicy przy jój zmienionych wymiarach wewnętrznych i strzępy błony doczesnej, wykryte w odpływach miesięcznych, stanowczo rozstrzygnęły wątpliwość na korzyść ciąży zewnątrzmacicznej.

Stan chorój był rozpaczliwy: Na drodze operacyi pomyślnych skutków trudno było oczekiwać przy wyczerpaniu sił (*adynamia*) chorój. Coraz sroższe bóle które ją nie opuszczały, ciągle wymioty naprzemian z biegunką lub zaparciem a do tego częsta gorączka z majaczeniem do reszty podkopywały zdrowie Pani M. G. Niekiedy chora uskarżała się na kłujące bóle w sutkach, które pod koniec choroby czasami brzmiały i przy naciskaniu wypuszczały po kilka kropel płynu mętneho ropiastego — to znów dokuczały jój mocne pieczenia w lewój kończynie dolnej, której podeszwa do palców brzmiała też okrywając się czerwonością. Napady te były wprawdzie przemijające, lecz mocno niepokoiły chorą i wśród nich czuła chwilowe bóle błędzące w całej prawie kończynie lewój, a w mięśniach łydkowych i w składzie kolana przeważnie (to ostatnie razy kilka było lekko obrzmiałe bez zaczerwienienia). Brak zupełny apetytu i snu, ten ostatni trudno nawet sprowadzały leki nasenne (*hypnotica*) częste złudzenia zmysłów, hallucynacje niezmiernie zatrważające chorą, ostatecznie wyczerpały jój siły. Podawane przetwory makowca i kataplazmy aromatyczne na brzuch mało przynosiły ulgi. Nakoniec dnia 12 Sierpnia wśród gwałtownych bóleści nastąpiło przepięknięcie jajowodu z wynaczynieniem (*extravasatio*) w jamę brzuszną, chora przy wyraźnych objawach zapalenia otrzewnej (*peritonitis*) skończyła życie. Rodzina chorój nie zgodziła się na pośmiertne oględziny zwłok jój z wielką szkodą. Niepodobniestwem jest określić, czy anomalia organów płciowych — lub jaka inna przyczyna — spowodowała ciężę nieprawidłową. Trudność w definicyi choroby w jój początkach nie pozwoliła pospieszyć z stosowną pomocą — wszelkie dalsze usiłowania jako spóźnione były bezskuteczne.

Przy wczesnem rozpoznawaniu ciąży zewnątrzmacicznej — w którym to razie pierwszym usiłowaniem lekarza byłoby powstrzymanie rozwoju płodu, metoda podskórna sędzę, nadałaby się do użytku, gdyż zastrzykiwania zaskórne morfiny zdaje mi się przeważnie by zmierzały do celu przed innemi w tym razie zwykle przyjętymi środkami — jako to: ujęcia krwi ogólne i miejscowe, przetwory makowca do wewnątrz w enemach — okłady na brzuch etc.

Nie słyszałem czy w wypadkach ciąży zewnątrzmacicznej, które się rzadko szczególnie w praktyce prywatnej zdarzają, były już używane wstrzykiwania morfiny i jaki dały rezultat lecz *a priori* zdają się one być skutecznemi — raz z powodu działania ich na organizm matki, powtóre przy powolnej wymianie materyi między płodem a organizmem macierzystym, działanie przetworów tych przy metodzie podskórnej jest prędzsz i silniejsze. Dalsze postępowanie zależy naturalnie od obrotu jaki weźmie choroba.

Jeszcze tu zrobię małą wzmiankę o pewnym sposobie traktowania położnic w okresie łożyskowego porodu. Środek o którym tu zamierzam nadmienić, wspomniany jest w „Przeglądzie Postępów Położnictwa” za rok 1870. Jest nim wedle słów „Przeglądu” wanna z odwaru gnoju końskiego. Niektóre akuszerki okolic tutejszych używają świeżego gnoju końskiego w formie ciepłych okładów na brzuch w piątym okresie, przy zatrzymaniu łożyska, jakoby z dobrym skutkiem, gdyż unikają tym sposobem manipulacyi ręcznej, do której chore mają zawsze pewną niechęć. Za autentyczność tych twierdzeń ręczyć trudno, chociaż

w dwóch mi znanych wypadkach w braku środków odpowiedniejszych na razie — okłady te nie były bezskuteczne.

W formie wann nie słyszałem czy gnój koński był kiedy podawany. Czyja jest inicjatywa wprowadzenia tego środka i co naprowadziło na myśl używania go, o tém się nigdy nie mogłem dowiedzieć. Wątpię czy też on ma szersze zastosowanie nawet w sztuce babienia, gdyż w kólkach nawet prowincjonalnych lekarzy i długoletnich praktyków mało jest bardzo znany.

Szkodliwy przemysł.

Podał Dr. H. Fudakowski, Docent Uniwersytetu.

W niniejszém mam zamiar zwrócić uwagę na dwa źródła szkodliwości, których działanie jest ogólne i jawne.

W naszym mieście używają proszku do tępienia owadów, który wprowadzenie łatwo przechodzi do obcych rąk, z ręki posługującej się nim i ciągnącej zeń korzyści; jednak już samo używanie tego proszku jest nieprawidłowém. Ten proszek może być bezpośrednio albo w następstwie szkodliwym. Używanie jego polega na posypywaniu na podłogę, pod meble i sprzęty, więc niby w miejsca mniej odkryte, w których owady przebywają.

Dostałem tego ciężkiego, jasnoróżowego proszku tyle, że mogłem go dokładnie jakościowo zbadać i oznaczyć ilości składowych jego części. Skład jego jest następujący:

92,19 kwasu arsenawego czyli arseniku białego ($\text{As}_2 \text{O}_3$)

7,81 minii ($\text{Pb}_3 \text{O}_4$).

100,00.

Podane ilości oznaczone zostały z otrzymanych związków: trójsiarczku arsenu i siarczynu ołowiu.

W stu częściach na wagę zawiera więc on więcej jak 92 części arseniku. Ciało to obecne i w tak wielkiej ilości w tym proszku, czyni go niebezpiecznym.

Przepisy policyjno-lekarskie są szczegółowe i ostre, dla ochrony robotników w fabrykach, gdzie na nich działa para arsenu lub pył zawierający cząstki arsenu. Niemniej uwagi zwracają one jednak na te rodzaje przemysłu, oraz na takie jego wyroby, gdzie nie chodzi już o ochronę organizmu od nadmiaru pomienionej szkodliwości. Może ona działać niekiedy tylko, albo powolnie w pewnym przeciągu czasu, bądź jako pył zawierający cząstki związków nielotnych arsenu, bądź też jako lotne jego związki, wytwarzające się powolnie lecz stale. Wiadomo n. p. że obicia, firanki i t. p. przedmioty, zabarwione żywymi arsenikowymi farbami, powodowały niejednokrotnie zatrucia. Były one skutkiem mechanicznego odrywania się pyłu, albo też wytwarzania się lotnych związków arsenu, szczególnie tam, gdzie wilgoć sprzyja rozkładowi organicznych ciał, obecnych w samym papierowym obiciu: kleju, klejstru. Godny jest w tej mierze wzmianki, opis przewlekłych zatruczeń arsenem, podany przed pięciu laty przez G. Kirchgaessera w Horn'a sądowo-lekarskim czasopiśmie (t. IX str. 95). Pojawiły się one w dwudziestu je-

dném mieszkaniach, od rolet, papierowych obić i tynków zawierających arsenikowe farby. W niektórych z nich ściany powleczone szkodliwą zieloną farbą, pokryte jeszcze były papierowém nieszkodliwém obiciem, albo téż wyprawione wapnem; znaleziono jednak miejsca uszkodzone, w których szkodliwa farba na jaw występowała. Badano odchody ośmiu zatrutych osób i u siedmiu wykryto arsen, nawet w sześć i ośm tygodni po opuszczeniu szkodliwie działających mieszkań. W kilku z opisanych wypadków, potrzeba było — dla wytlómaczenia zatrucia — przypuścić wytwarzanie owych lotnych związków arsenu, o których wyżej mowa.

Prof. H. Fleck w ubiegłym roku zajął się zbadaniem téj ostatniej kwestyi. Znalazł on, że w obec wilgoci i kleju — więc organicznego ciała, w którym mogą tu nawet rozwinać się pleśnie — kwas arsenawy wolny, albo w połączeniu zwaném schweinfurtską zielenią (*Schweinfurtergrün*) odtlenia się i w otaczającym powietrzu, za pomocą azotanu srebra, wykryć można arsenowodór czyli arseniak [*Zeitschr. f. Biologie VIII (1872) 444*]. Jeżeli wśród przerzeczonych warunków, jakic Kirchgaesser opisał, arsen mógł być szkodliwym, to arsenik posypywany, chociażby w niewielkiej ilości, na podłogę w mieszkaniach, może również sprawiać znaczną szkodę zdrowiu, albo nawet bezpośrednio być przyczyną zatrucia.

Drugim przedmiotem niniejszego mojego sprawozdania, jest „oczny balsam P. M. Salomona.” P. M. Salomon rozsyła z Berlina do gminnych zarządów w Cesarstwie i do nas swoje ulotne pisemko w rosyjskim języku, noszące następujący tytuł: „Pewne szybkie leczenie wszystkich cierpień oczu, za pomocą ocznego balsamu, doświadczonego w wielu wypadkach i uznanego przez lekarskie powagi.” — Berlin 1872. W téj broszurce poleca autor dostępnie a gorąco swój balsam na wszystkie cierpienia oczu, zapewniając, że nie zawiera on gryzących ani też ostrych metalicznych składników; miał on nawet usuwać potrzebę wątpliwych operacyi (str. 6).

Na pierwszej stronnicy téj broszurki wskazana jest cena: 3 rs. za oryginalne pudełeczko balsamu.

Ile mi wiadomo, w Cesarstwie nie zwrócono jeszcze dotąd na tę maść należytej uwagi, z wyjątkiem uciekających się doń chorych.

Dr. W. Narkiewicz-Jodko dostarczył mi uprzejmie dwa słoiki téj białej maści i polecające ją pisemko, o którym wyżej mowa. Badanie wykazało że zawiera ona chloramidek rtęci czyli dwuchlorek amido-rtęciowy (*Mercurius praecipitatus albus*) i ślady jakiegoś związku ołowiu. Otrzymany z tego balsamu biały chloramidek rtęci, dawał następujące odczyny, świadczące o tożsamości domniemanego rtęciowego związku:

Nierozpuszczalny w wodzie, lecz rozpuszczalny w kwasach.

Przy gotowaniu z wodą przybiera żółtą barwę tworzy się: $[\text{Hg}_2 (\text{NH}_2) \text{ClO}]$, a woda zawiera chlor i amoniak (salmiak).

Przy silniejszym ogrzewaniu przestala się — nie topiąc się uprzednio — z wydzieleniem amoniaku; przelot zaś biały nie rozpuszcza się już w kwasie azotnym (kalomel).

Z roztworu tego w czystym kwasie azotnym siarkowodór strąca czarny siarek rtęci, który po osuszeniu, w odczynnikowej rurce z węglanem sodu ogrzany, daje litą rtęć; otrzymuje się ją także, skoro po rozpuszczeniu siarku rtęci w królewskiej wodzie, doda się do tego roztworu nadmiaru chlorku cyny. W przesączu od siarku rtęci, po oddaleniu siarkowodoru, ług sodowy wykrywa amoniak, a azotan srebra chlor.

W 3,9 grm. téj maści znalazłem 0,0501 grm. chloramidku rtęci [$\text{NH}_2 \text{Hg Cl}$]. Jedna drachma zatem [3,75 grm.] zawierała 0,048 grm. — czyli niemal $\frac{4}{5}$ grana tego związku rtęci.

Drachma maści zawierającej 1 gran chloramidku rtęci, kosztuje wedle obowiązującej u nas taksy 22 kopiejki.

Ilościowe oznaczenie wykonane z otrzymanego siarku rtęci.

Praktyczne wskazówki wyrabiania wód mineralnych i gazowych.

Przez Wincentego Karpińskiego Magistra Farmacyi.

(Dalszy ciąg *).

Produkt uboczny otrzymany przy téj robocie, po właściwém oczyszczeniu, stanowi sól angielską handlową, i jako taką oddaje się w handel. Gaz otrzymany podług podanego sposobu, po przemyciu w płuczkach, stanowi gaz czysty. Niektórzy autorowie radzą dodawać do drugiej płuczki, roztwór nadmanganianu potażu, rada ta jest dobra bo może zawsze pomódz, a nigdy zaszkodzić, nadmanganian bowiem zniszczy tu wszystkie organiczne cząstki, które inaczéj rozkładając się, zanieczyszczają gaz swemi produktami. Marmur również jak magnezyt daje czysty gaz węglany, ale z powodu używania kwasu siarczanego wytwarza się gips, który oblepia cząstki nierozłożonego marmuru i wywiązywanie gazu wstrzymuje, potrzeba więc ciągłego mieszania, i ciągłej baczności. Wywiązywany kwas węglany, czyto z marmuru, czy z magnezytu wymaga dość znacznej przestrzeni, gdyż mieszanina burzy się bardzo, tak, że wywiązywacz zawierający pięćdziesiąt litrów objętości, nie może na raz brać więcej w siebie tego materiału, jak 6 do 7 kilogramów, jeszcze niedogodniejszą w użyciu jest kreda, która obok wszystkich niedogodności marmuru, daje gaz w wielkich pęcherzach długo ciągnących się, a który często ma zapach bitumiczny, nieprzyjemny; ten sam zapach wydobywa się z szarego marmuru, i wapienia zwyczajnego.

Z dolomitu który się składa z węglanów wapna i magnezyi otrzymuje się gaz dobry, ale z powodu wytwarzania się gipsu natrafia się na te same trudności co i przy marmurze, choć w niższym stopniu. Bez względu czy otrzymujemy kwas węglany, z marmuru białego, magnezytu lub kredy, ilość jego będzie o wiele mniejszą jak pokazuje rachunek, gdyż rozkład użytych materiałów w wywią-

*) Patrz Nr 8 Gaz. Lek.

zywaczu, często nie jest dokładny, nadto ciała wspomniane zawierają mechaniczne zanieczyszczenia, jak piasek, glinę, co albo pochodzi z ich natury, albo od kamieni młyńskich, któremi one były proszkowane, nadto wiele się zużywa gazu na wypędzanie powietrza z aparatu,—na drodze doświadczenia przekonałem się, że z pięciu kilogramów magnezytu otrzymuje się czystego gazu w zbiorniku od 1000, do 1100 litrów, a z marmuru białego i kredy od 800 do 850 litrów.

Przy użyciu wielkich wywiązywaczy strata gazu jest mniejszą bo rzadziej potrzeba go robić, a tém samym wypędzać powietrze. Uważać jednak potrzeba, by produkcya gazu zastosowana była do jego zużywania. Tysiąc litrów gazu wystarcza do wyrobienia dziewiędziesiąt litrów wody przy trzech atmosferach ciśnienia, a po napełnieniu tąż wodą butelek, pozostanie jeszcze w rozpuszczalniku około 300 litrów gazu, który może być wpuszczony napowrót do zbiornika. Otrzymany gaz chociażby z najczystszych materyałów, oprócz powietrza zawiera w sobie mechanicznie uniesione cząstki soli, i kwasu, które smakiem łatwo można odróżnić, i dla tego trzeba go koniecznie czyścić. Dla oddzielenia zanieczyszczeń mechanicznych, wystarcza przepuścić gaz przez dwie lub trzy płuczki zawierające wodę zwyczajną lub roztwór węglanu sody; jeżeli jednak gaz zawiera siarkowodór z zanieczyszczeń materyałów pirytém żelaznym, to potrzeba do jednéj z płuczek dodać 10% siarczanu tlenku żelaza, albo lepiej mieszaninę z roztworów pięciu części siarczanu tlenku żelaza i 4 części dwuwęglanu sody w 100 częściach wody. Ostatnia mieszanina może także pochłaniać tlen powietrza unoszonego z gazem. Zapach bitumiczny usuwa się przez przepuszczanie gazu przez cylinder ze świeżo wypalonym węglem.

Sumienny fabrykant powinien się strzedz używania nieczystych materyałów, gdyż otrzymany wyrób z nich zdaje się konsumentom o wiele być gorszym aniżeli jest w istocie. Przy odkorkowaniu butelki z wodą gazową, w pierwszej chwili wydobywający się gaz unosi z sobą części pachnące i tych łatwo się dowąchać można, chociaż po upływie kilku minut zapach ten całkowicie ginie. Do tego stopnia nawet potrzeba być ostrożnym, ażeby w zakładzie nie znajdowały się ciała obdarzone silnym zapachem, ani też w składzie korków, i butelek, na które te ostatnie szczególną trzeba zwracać uwagę, bo jedna butelka po nafcie lub łożu, myta razem z innymi udziela wszystkim zapach i może najniwinniej narazić fabrykanta, na niedbałość o opinię.

Próba gazu na powietrze odbywa się za pomocą 3 lub 4^o procentowego potażu lub sody gryzącej. Płynem takim napełnia się małą kolbkę zupełnie, szczelnie przytyka palcem, przewraca dnem do góry i umieszcza w waniencie wypełnionej tym samym płynem; następnie, za pomocą rurki szklanej, z której powietrze zostało wypędzone wydobywającym się kwasem węglanym, wprowadza badany gaz do aparaciku. Jeżeli kwas węglany nie zawiera powietrza, wtedy jest całkowicie pochłaniany przez roztwór potażu lub sody, w przeciwnym razie tworzą się pęcherzyki zbierające się w górnej części kolbki.

Woda mająca być użyta do wyrobu wód gazowych musi być bez koloru, zapachu i smaku. Ciała pachnące rozpuszczone w wodzie tak samo się zachowują jak wspomnieliśmy przy gazie węglanym. Woda zawierająca barwniki, albo

wcale się nie zdała do fabrykacyi wód gazowych, albo naraża na wiele trudności gdyż potrzeba ją oczyszczać przepuszczeniem przez filtry węglowe i piaskowe, albo też dodawać pewnych soli: jak nadmanganianu potażu, lub tym podobnych.

Do wyrobu wód mineralnych bezwarunkowo potrzeba brać wodę przekroploną, a gdyby ta w skutek przypalenia posiadała jaki zapach, należy ją oczyścić za pomocą węgla. Obszerniejsze o tém wiadomości można znaleźć w chemii technologicznej Musprata T. V. Tam gdzie potrzeba tylko zwyczajnego cedzenia, wystarczy wodę przesączyć przez wygotowaną i rozbitą na bryję bibułę, co każdy zajmujący się wyrobem wód mineralnych jako posiadający odpowiednie naukowe laboratoryjne wykształcenie, wie jak zrobić.

Przeważnie składowe części wód mineralnych są: potaż, soda, wapno, magnezja w połączeniach z kwasami: siarczanym, solnym i węglanym; bardzo często znajduje się żelazo, któremu czasami towarzyszy mangan, krzemionka, częste są również połączenia glinki, rzadziej małe ilości lityny, stronciany, baryty i amoniaku, obficie już znajdujemy kwas fosforowy, rzadziej jod, brom, fluor, kwas azotowy i arsen.

Siarkowódór, znajduje się wolny albo połączony z alkaliami tylko w tak zwanych wodach siarczanych. Oprócz tego przytrafia się kwas źródłowy i wiele innych temu podobnych, którym lekarskiego znaczenia nie przypisują.

Dokonywane rozbiory wód mineralnych, dość jasno pokazują, że prawie wszystkie części składowe, jakkolwiek bądź chcielibyśmy je grupować prowadzą nas zawsze do połączeń nierozpuszczalnych w wodzie. Połączenia te są zwykle o zasadzie: wapna, magnezji, baryty, stronciany, żelaza, manganu i glinki; z kwasami: węglanym, fosforowym, a często i siarczanym, które jednak w źródłach mineralnych działaniem kwasu węglanego, ciśnienia i temperatury utrzymują się w roztworze. Gdybyśmy takie połączenia w stanie suchym brane mieszały z sobą i chcieli rozpuszczać w wodzie, kosztowałoby nas to ogromnie wiele pracy a wypadek byłby jeszcze wątpliwy. Chemicy poradzili tu sobie, posługując się prawami powinowactwa ciał i wzajemnego ich rozkładu. Jako przykład przytaczam tutaj węglan wapna. Gdybyśmy potrzebowali rozpuścić 50 gram węglanu wapna w pewnej ilości wody nasyconej kwasem węglanym, to ten związek w stanie suchym potrzebowałby do swego rozpuszczenia kilka godzin czasu; gdy jednak weźmiemy 55 gram chlorku wapnia i 53 gram suchego węglanu sody i zmieszamy je w roztworach wodnych rozcieńczonych, otrzymamy delikatny osad węglanu wapna, bardzo łatwo rozpuszczalny za wpuszczeniem strumienia kwasu węglanego. Jako produkt uboczny utworzy się tu 58½ gram chlorku sodu. Z tego jasno widzimy, że wytworzenie węglanu wapna w sposób wskazany i w ilości podanej, może mieć tylko wtenczas miejsce, jeżeli woda oprócz wskazanej ilości węglanu wapna ma zawierać jeszcze 58½ gram chlorku sodu, jeżeli ma go zawierać więcej, to ilość brakującą należy dodać. Gdyby zaś tego zrobić nie można było na przykład przy wodzie Pymontskiej i Obersaltzbrunn, gdzie skład wody nie pozwala zastosować praw podwójnego rozkładu, tam należy węglan wapna w proszku suchym albo lepiej świeżo osadzonym i opłókanym dodać do wody otrzymanej. To samo stosuje się do węglanu baryty i stronciany. Co się tyczy zasad dających nie tylko z kwasem siar-

czanym ale i solnym łatwo rozpuszczalne połączenia jak na przykład: magnezya, żelazo, mangan, glinika, posiadamy obszerniejszy wybór- tworząc je z siarczanów lub chlorków. nierozpuszczalne fosforany tworzą się z trójzasadowego fosforanu sody, a to z powodu, że w analizach obliczają fosforany jako trójzasadowe. Krzemionka wytwarza się z roztworu krzemianu zasadowego sody (3NaO), 2SiO_3 przez kwas węglany, solny lub siarczany. Węglan magnezyi trzyma się w zapasie jako krystaliczny $\text{MgO CO}_2 3\text{H}_2\text{O}$, gdyż czasami zachodzi potrzeba dodać go w tym stanie.

W razie potrzeby dodania trudno rozpuszczalnych związków, to te po utarciu na jak najmielszy proszek albo same albo lepiej utarte z innymi łatwo rozpuszczalnymi solami dodają się do wody. Fabrykant wód mineralnych powinien koniecznie umieć sobie sam obliczyć z danej analizy, jakich soli i wiele powinien użyć do wytworzenia połączeń jakie znajdują się rozpuszczone w danej do naśladowania wodzie, gdyż inaczej będzie nieudolną i bezmyślną maszyną. Większość soli trzyma się w roztworze, stósunek w jakim się je rozpuszcza, musi być prosty, bo to o wiele rachunki ułatwia; a obliczają się roztwory na sole suche, bezwodne i jako takie stanowią pewną część roztworu mianowanego. Jeżeli jest możliwem, robi się roztwory dziesiętne, setne, a nawet tysięczne. Niektóre rozczyyny jak siarczanu i węglanu sody przyrządzają się tylko w lecie, bo w zimie krystalizują. Roztwory żelaza i manganu, jodu i bromu nie powinny być robione na zapas, a krzemiany muszą być przechowywane w naczyniu szczelnie zamkniętém, bo przy działaniu tlenu powietrza pierwsze rozkładają się, a krzemiany zaś wydzielają z siebie krzemionkę w skutek działania kwasu węglanego.

Wszystkie rozczyyny i sole suche, jakie się mają dodać do wód, należy ze względu na ich składowe części podzielić na grupy tego rodzaju aby składniki wchodzące do jednej nie działały na siebie, czyli jaśniej mówiąc, wlewać najprzód węglany alkaliczne, nasycić gazem, potem siarczany alkaliczne, znowu nasycić i tak następnie. Żelazo i sole manganu dodają się każde oddzielnie, pojedynczo i na samym ostatku to jest w ten czas, kiedy z wody całkowicie powietrze będzie wypędzone. Siarkowodoru nie dodaje się bezpośrednio do maszyny, ale wielu autorów radzi dodawać wodę nim zasyczoną, lub słaby roztwór siarku alkalicznego do butelek, dopełniać je wodą mineralną i korkować.

Toż samo ściągają się i do arszeniku, a używa się go jako arsenian sody, który w stosownie rozcieńczonym roztworze dodaje się do butelek pustych i dopełnia wodą mineralną.

Z tego cośmy już w krótkości powiedzieli, widzimy, że wyrób wód mineralnych składa się z czynności wywiązywania gazu, czyszczenia go i zbierania oraz niektórych czynności przy saturatorze, czyli rozpuszczalniku. Dobrze jest, jeżeli na to lokal pozwala aby wszystkie te czynności odbywały się w jednej pracowni i żeby fabrykant manometr miał zawsze na oku.

Napełnianie saturatora czyli tak zwanego rozpuszczalnika wymaga wiadomości ile on w sobie mieści litrów wody, aby na tę ilość obliczać rozczyyny wchodzące do składu wód mineralnych. Czynności wstępne które w ogóle są bardzo ważne, należy uskutecznić w sposób następujący. Po napełnieniu rozpuszczal-

nika czystą wodą, mięszadło jego tak się ustawia, aby szuffe nie zawadzały przy otworze głównym i aby woda na nie ściekająca nie zawierała powietrza; w ten sposób napełnia się rozpuszczalnik całkowicie aż po same brzegi i obraca wolno mięszadło w kierunku odwrotnym, ażeby pęcherzyki powietrza na szuffach osiadłe wypuścić. Gdyby przy obracaniu szuffel trochę wody wylało się, należy zastąpić to nową ilością i obracanie dotąd powtarzać, dopóki się nie przestaną pokazywać ślady pęcherzyków powietrznych; następnie zamyka się otwór maszyny, wpuszcza kwas węglany i obraca mięszadłem; gdy ciśnienie okazuje się na $\frac{1}{4}$ atmosfery, kranem dolnym wypuszcza się w podstawione naczynie litr lub więcej wody, a to dlatego, aby ułatwić gazowi wejście do maszyny, następnie wpuszcza się tyle gazu przy ciągłych ruchach mięszadła, aby manometr pokazywał jedną atmosferę ciśnienia, co gdy nastąpi, za pomocą kranu wypuszcza się znajdujący wolny gaz, który uchodząc zabiera z sobą i resztki powietrza jakieby się znajdowało w maszynie. (Dalszy ciąg nastąpi).

K R O N I K A Z A G R A N I C Z N A.

Uwagi nad przedwczesnym zajęciem systemu kostnego, przy zarażeniu się przymiotem (*sypbilis*).

Przez D-ra Mauriac, lekarza szpitala du Midi w Paryżu.

Streścił Felicyan Suligowski, lekarz gimnazyów w Radomiu.

Przymiot (*sypbilis*) jest chorobą ogólną, bezwarunkowo zaraźliwą, a przynajmniej w pierwszych okresach swojego istnienia, jest on owocem rzeczywistego zakażenia, a jad z którego powstaje, posiada własność niejako rozmnażania się do nieskończoności, i natura jego jest dla nas tajemniczą, zdaje się podobną do fermentacji.

Każdą razą nieskończenie mała ilość jadu przymiotowego uprowadzoną zostaje przez wessanie (*absorbtió*) do krwiobieg, i po krótszem lub dłuższem wylęganiu (*incubatio*), wywołuje cały szereg objawów chorobnych które są dowodem zarażenia organizmu. Objawy te dowodzą nam, że długo posiadają i zachowują własność odradzania przymiotu w innym organizmie, bądź przez zarażenie bądź przez szczepienie, byle organizm poddany próbom, nie ulegał nigdy temu zakażeniu.

Zarażenie organizmu odrazu jest ogólnem, jakiego by ono nie było natężenia, formy, umiejscowienia, dążności złych lub dobrych, wróżących rozejście, lub niszczących w swych skutkach (następstwach). Niema żadnej cząstki organizmu, która by mu nie podległa. Przenika on wszędzie; żadna tkanka, żaden organ, nawet element anatomiczny najbardziej głęboki najmniej czynny, i biorący udział w tym ciągłym wirze życiowym, nie uniknie go; i czyż może być inaczej,—kiedy przewodnikiem jadu jest krew, odżywiająca wszystkie pierwiastki organiczne, i nasyconą nim jest w takim stopniu, że staje się zaraźliwą i zaszczipialną, tak samo jak wiewiór twardy (*chancre induré*), albo lepieżę śluzowe (*plaques muqueuses*).

Jakkolwiek próby doświadczenia o zaraźliwości krwi odnoszą się do lat ostatnich ⁽¹⁾, to już Hunter przypuszczał, że jad weneryczny dostawszy się do krwiobieg, miał się

(1) Fakt, że krew nawet w pierwszym okresie przymiotu nabywa wszelkich własności zaraźliwych i zaszczipialnych jadu syfilitycznego, jest według mego zdania faktem wielkiej doniosłości i najwybitniejszym w historii syfilidologii; wszelkie wątpliwości co do tego faktu, usunięte zostały przez znakomite doświadczenia prof. Pelizzari w 1862 r. Przed nim Waller, otrzymał ze swych doświadczeń ten sam rezultat co prof. Pelizzari, ale nie był on tyle przekonującym, bo kobieta której krew szczepił Waller, miała skórę pokrytą plamami przymiotowemi. Ostatniemi częsy

rozchodzić po wszystkich częściach organizmu i zarażać w jednakowym stopniu.—Ten wielki patolog, którego teoria miała tak wielki wpływ na postęp, a zarazem i na błędy syfilidologii nowoczesnej, powiada: „że żadna siła ani ogólna, ani częściowa ustroju zwierzęcego nie jest w stanie zmusić samego jadu, aby do téj lub drugiej części organizmu przenikał ani że w naturze samego jadu nie można wynaleść nic takiego co by go więcej do téj, a nie do innej części skłaniało, kiedy wszystkie są w tych samych warunkach“.

Z tego co się powiedziało, wynika że żadna okoliczność anatomiczna, żaden warunek szczególny w ustroju, nie mogą zabezpieczyć tkanki od zarażenia przymiotowego, i dodam to tylko, że nieznajdują żadnego szczególnego sposobu odbywania przemian w organizmie, któryby miał za zaletę zachowanie bądź bezwarunkowe, bądź względne niektórych części organizmu od wpływu jadu. Od chwili, w której jad przeniknął do krwi i uczynił ją zaraźliwą i zdolną do przejścia pod tą nową formą we wszystkie pierwiastki organiczne, to każda tkanka, każdy organ lub system organiczny, jednakowej lub różnej natury pozostaje w odpowiednich i stosownych warunkach do przyjęcia stanu chorobliwego.

Jeżeli zatem w zarażeniu przymiotowym patrzeć będziemy ze stanowiska topograficznego i chronologicznego na dolegliwości wywołane, to nieznajdziemy żadnych danych do jakiejś racjonalnej klasyfikacji

Podział wypadków syfilitycznych po sobie następujących na drugo trzecio a nawet czwartorzędne jest sztuczny, samowolny, i nie nadaje się tak do syfilisu, jak i do innych chorób konstytucyjnych ciała.

Wykażę później, że potrzeba szukać zasady mniej empirycznej, bo niemożna powoływać się na korzyści z podziału topo-chronologicznego, i na żadne prawo fizyologiczne, rządzące rozwojem, nutrycją, budową lub funkcyonowaniem tkanek lub organów. Ale uwagi wypowiedziane a priori i to teoretyczne mogą być i to słusznie nawet uważanemi za fantazją bezużyteczną, jeżeli nieda im się za podstawę wypadków wiarogodnych. Chcę zatem wyłożyć, rozebrać i objaśnić niektóre objawy z okresu trzeciorzędnego, które występują przedwcześnie, i które spotykanemi były przezemnie w pierwszorzędnym zarażeniu syfilitycznym, przed drugorzędnymi objawami a czasami w chwili tak blizkiej pojawienia się wiewióra syfilitycznego, że nawet on nie jest zupełnie zagojonym. W cóż więc obraca się ta sławna tryjada w przymiocie, jeżeli wypadki trzeciorzędne mogą występować razem z 2-go rzędnymi, a nawet je poprzedzać!?. Widziałem objawy przymiotu, które zwykle uważane są za spóźnione i odnoszą się do trzeciorzędnych, występującemi na początku przymiotu, jak zajęcie kości i okostnej, niekiedy w trzewiach brzusznych, mięśniach, tkance komórkowatej słowem we wszystkich częściach składowych organizmu.

To właśnie zmusiło mię powiedzieć wyżej, że działanie jadu przymiotowego pojawia się od razu w całym organizmie (*generalisatio*) i jednocześnie we wszystkich tkankach. Przedwczesne występowanie zmian w układzie kostnym, przy zakażeniu przymiotowym będzie przedmiotem méj pracy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

obserwowałem wypadek zarażenia się przez krew, który by był obudził we mnie wielką niepewność, gdyby nie to że go miał po przeczytaniu doświadczeń P e l i z a r e g o. i

Przytoczę przykład kliniczny po tych doświadczeniach. „Pewien człowiek który się sam został w Paryżu, podczas pruskiego oblężenia, a żonę wysłał na prowincję, dostał wiewióra przymiotowego i pod koniec r. 1870 radził się u mnie; przebył on różyczkę (*roseola syphilitica*), strupy na głowie specyficzne zajęcie układu limfatycznego, lepieże (*plaques muqueuses*) w gardle. Podałem go leczeniu rtęcią, a kiedy żona jego wróciła do Paryża w końcu Lutego n. r. znikły wszelkie ślady przymiotu na skórze i na błonach śluzowych, tylko pozostało niewielkie stwardnienie po wrzodzie. Osoba ta zapytała mi się czy może z żoną spółkować? W odpowiedzi wyliczyłem mu wszelkie niebezpieczeństwa, i zwróciłem uwagę że krew nawet była zarażoną, i że rezykować będzie, bo podczas stosunków płciowych może się utworzyć obtarcie z którego może popłynąć chociaż parę kropli krwi i takowe zarażą. Nie przypuszczałem aby ten sposób zarażenia jaki przedstawiałem choremu miał się ziścić. We dwa dni potem osoba ta bardzo strwożona oznajmiła mi, że przy stosunku płciowym z żoną swoją, utworzyło się obtarcie i kilka kropli krwi z niego popłynęło. Nie znalazłem wtedy na jego częściach płciowych żadnych lepieży, ani objawów przymiotu, a jednakże po upływie trzech tygodni przyprowadził mi żonę u której wykryłem przy wejściu do pochwy wiewióra syfilitycznego, po którym wystąpiły i dalsze objawy, na które ją leczyłem. Widocznym jest dla nas fakt, że kobieta ta zaraziła się krwią swego męża; bo jestem pewnym, mimo może śmiechu na jaki mogą się wystawić przez moją łatwowierność, że ona miała stosunki tylko ze swoim mężem.

KORRESPONDENCYA.

Radom dnia 10 Lutego 1873 roku.

Kilka słów o działalności stowarzyszenia lekarzy w Radomiu w ciągu roku 1872

Przez Dra. F. Suligowskiego.

W tomie XII, N. 8, Gazety Lekarskiej pomieszczone było sprawozdanie o „Stowarzyszeniu lekarzy w Radomiu” zawiązaném w dniu 6 (18) Listopada 1871 r., którego celem jest jedynie dobro nauki i ogółu, i dlatego przedmiotami rozbieganymi były tylko kwestye lekarskie i tak rozpoznawania i wspólne badanie chorych, komunikowanie sobie wszelkich odkryć i wynalazków, sprawdzanie działania terapeutycznego środków lekarskich w szpitalach, zastanowienie się nad warunkami higienicznymi miasta, szpitali, robienia uwag i przyjmowania odpowiednich środków dla złagodzenia charakteru panujących epidemij i wspólne rozbieganie ciekawszych i trudniejszych wypadków sądowo-lekarskich. W dalszym ciągu zatém, bądź laskaw, Szanowny Professorze, pomieścić słów kilka o działalności onego w ciągu roku 1872.

O stowarzyszeniu tém zawiadomiono władze Rządowe i uzyskano tymczasowe pozwolenie J. W. Gubernatora na zbieranie się kolejno podług spisu alfabetycznego w mieszkaniach u każdego z kolegów, co dwa tygodnie. Charakter półurzędowy przyjęty przez stowarzyszenie, nakazywał: 1) dla samego porządku; 2) dla roztrzymania przy zdarzających się kwestyach równości zdań; 3) dla odpowiadania i korespondowania w razie potrzeby z władzami i nakoniec 4) dla notowania tego co było mówione na zebraniu; wybrać ze swojego grona odpowiednie osoby, i w tym celu ustanowiono prezydującego w osobie Inspektora Lekarskiego Dr. Rewolińskiego, czynnie przykładającego się do utworzenia tego stowarzyszenia; sekretarzem Dr. Leśniewskiego, a kassyerem Dr. Gosławskiego. Każdy z lekarzy ma obowiązek trzymania jednego pisma odmiennego od tych jakie inni trzymają, i tym sposobem lekarze radomscy mają 13-ście odmiennych pism w językach: polskim, francuzkim, niemieckim i rossyjskim, i pisma te, zarówno jak wszystkie książki nawzajem sobie komunikują.

Dla powiększenia swojego grona, zaproszonym został p. Henryk Fricke, prowizor.

W ciągu roku przybyli do stowarzyszenia Dr. Siekaczński, lekarz wojskowy, Dr. Ignatius, i przybyły do Radomia Dr. Suligowski, a ubyli z powodu opuszczenia miasta D-rowie Babiński i Smith; jako goście bywali na posiedzeniach Dr. Klecki, lekarze wojskowi D-rowie Chocianowski i bracia Gładkowscy.

Członkowie stowarzyszenia wnieśli po rublu jednym, na kupno książek i inne wydatki.

Posiedzenia trwały mniéj więcéj przez rok cały, z wyjątkiem przerwy letniej spowodowanój, już to nieobecnością niektórych lekarzy z powodu ich wyjazdu na dłuższy przeciąg czasu, już téż z powodu większój czynności wywołanój epidemiami cholery i szkarlatyny. Stowarzyszenie liczyło dziewięciu członków.

W końcu roku kol. Leśniewski z powodu braku czasu zdał obowiązek Sekretarza i takowy włożonym został na Kol. Suligowskiego.

Na posiedzeniach mówiono:

Kol. Brudzyński: „O warunkach higienicznych miasta Radomia” i o ich poprawieniu przez zbudowanie kanałów krytych i osuszeniu posiadłości przyległej do Radomia zwanój Koniówką; kol. Fricke: 1) „O nowym sposobie wykrywania fosforu przy dochodzeniach sądowo-lekarskich” przepuszczając siarko-wodór H_2S przez materye fosfor zawierające i gaz ztąd tworzący się wypuszczając przez rurkę włoskową. Gaz ten wtedy zapalony, pali się płomieniem, otoczonym obwódka zieloną. Na płomień tak palący się, jeżeli nałożymy drugą szerszą rurkę, i będziemy ją do góry podnosić, to spostrzeżemy wydłużanie się płomienia zachowującego zawsze wspomnioną obwódka, a jeżeli rurkę szerszą obniżymy, to wspomniona obwódka przybiera kolor ciemno-błękitny. Wypłuczmy szerszą rurkę roztworém saletranu srebra, i nałożymy ją na płomień, to takowy zbrunatnieje a nawet w kolor czarny się zmieni.

2) O zilościowaniu kwasu arsenawego przy aparacie Marsch'a przez redukcją roztworu saletranu srebra; przy sposobie tym oddziela się w razie obecności i antymon, co stanowi dużą niedogodność.

3) O rozszerzaniu epidemii durzycy (*typhus*) w Londynie, za pomocą roznoszenia mleka.

4) O sposobach przyrządzania pepsyny.

P. Frick prócz tego przerabiał liczne próby i doświadczenia chemiczne z jodoformem, pepsyną i. t. d.

Kol. Gosławski: zdawał sprawozdanie o działaniu jodoformu i miał przemowę zagzewającą do silnego podpierania stowaszyszenia i wybrania członków.

Kol. Leśniewski: „O pepsynie i jej podawaniu.”

Kol. Lewandowski: 1) „O rezultatach otrzymywanych przy leczeniu wysięków opłucnej przez wzbronienie prawie zupełne podawania chorym wszelkich płynów.”

2) O unieruchamiającym kauczukowym opatrunku Dr. Gueniot, który lekarze zebrani uznali za przedstawiający tyleż niedogodności, co i inne, bo punkt podpory opatrunku przez autora obranym jest na ścianach brzusznych, które są bardzo podatne i że materiał ten trudno mieć pod ręką.

3) O używaniu terpentyny przez Vidala przy peritonitis.

4) O próbach Dr. Delieux de Savignac nad przyrządzeniem *Tinctura opii compos.* w zamian za *Tinctura opii crocata*.

5) O rozprawach paryżkiej Akademii lekarskiej nad działaniem przetworów chininy a przede wszystkim nad działaniem alkoholowego roztworu chininy proponowanego przez Miahle Diarrhy. Po odczytaniu tej rozprawy, obecny wtedy kol. Gładkowski wspominał, że na Kaukazie leczą febrę podobnym roztworem, według opisu Dr. Toropoff.

6) Opowiedział o szczególnym przebiegu szkarlatyny, rozpoczętej od wymiot, biegunki i upadku sił, i wziętej pierwiastkowo za cholerynę, z powodu panującej epidemii cholery i wieczorem tegoż dnia wystąpiła silna gorączka, nieprzytomność i ból gardła, obrzmienie migdałów. Na drugi dzień gorączka takąż sama, obrzmienie gardła i nieprzytomność większa, senność, oddech nierówny, puls do 130, ciepłota 41,2°C. Przypuszczano czy nie szkarlatyna, polecono obmywania wodą z octem i odpowiednie środki do wewnątrz; na trzeci dzień ciało blade, dziecko leży bez życia, puls 160, temperatura 42°C. po naradzie z kol. Gosławskim obwinęto dziecko prześcieradłami zmaczanymi w zimnej wodzie, a po kilku godzinnym zastosowaniu tego środka, wróciła przytomność, ciało pokryło się potem i silną wysypką szkarlatynową; poczem przebieg był normalny.

Kol. Przychodzki: 1) O warunkach higienicznych szpitala starozakonnych w Radomiu.

2) O kamieniach pęcherza moczowego i o ciemnej ich etiologii.

3) O leczeniu żylaków sposobem D-ra Rigaud ze Strasburga.

Prezyd. Rewoliński: Przemowa wstępna i wyjątki z dzieła D-ra Juljusza Rouyer pod tytułem: „*Etudes medicales sur l'ancienne Rome*”.

Kol. Suligowski: o wykrywaniu lityny w wodach mineralnych.

Ogólne dysputy prowadzono.

1) Z okazji publikacji Almena: „O zilościowaniu amoniaku w organizmach i o sposobie ich odkrywania, przyczem przerabiano próby z kwasem chloro-wodornym (HCl), próby Nessler'a, Realing'a, Bohling'a, Böttgera.

2) Nad działaniem terapeutycznym związków chininy i o sposobach wykrycia ich w wydalinach, przyczem przerabiano próbę jodową według stosunku Schwengera (4 części KI + 8 części I + 160 części H²O) i przekonano się, że obecność kofeiny nieprzeszkadza wykrycia chininy, lecz w obec biberyny odczynnik ten jest wątpliwym.

Próby Kerner'a z powodu braku fluoskopu i odczynnika nie przerabiano.

3) Z powodu pracy Nieszkowskiego „o działaniu terapeutycznym jodoformu”, jako środka anestetycznego i zablizniającego przy wrzodach formy serpigiosa, a nawet specyficznój natury *in₂onyxi*.

Ułożono projekt poprawy warunków higienicznych m. Radomia i kanalizacyi, przy porozumieniu się z komitetem w tym celu naznaczonym przez J. W. Gubernatora.

Rozstrzygano i udzielano opinie w trzech sprawach sądowo-lekarskich, oraz badano na posiedzeniach trzech chorych.

Oto obraz całorocznej maluczkiej naszej pracy, która zdaje się, że rozwijana nadal wytrwale i sumiennie, doprowadzi nas może do zamierzonego w przyszłości celu, utworzenia rzeczywistego Towarzystwa Lekarskiego.

Tak krótki przeciąg czasu nie pozostał bez pewnego wpływu na ogół, bo rozbudził obok chęci wspólnej pracy, pewną życzliwość i solidarność między kolegami a wspólne nasze

pracowanie może doprowadzi do bliższego poznania się między sobą i swoich charakterów, tak że zespoli i zjednoczy serca wszystkich w jedną niejako całość, których jedynym celem będzie dobro nauki i ogółu, i solidarność koleżeńska.

Wiadomości bieżące.

— Alkaloidy Makowe. Od czasu dokładnego zbadania morfiny przez Sertürnera (1816 r.), makowiec stał się przedmiotem badań wielu znakomitych chemików, którzy odkrywali w nim coraz to nowe alkaloidy. Liczba tych alkaloidów szczególnie w skutek ostatnich prac Hessego, jest dziś bardzo znaczną, sądźmy więc na czasie wyliczyć je z podaniem cech wybitniejszych, tém bardziej, że niektóre z nich zaledwie w 1871 roku wykrytemi zostały.

Wyliczenie niniejsze jest streszczeniem pracy podanej przez Ludwiga w *Archiv der Pharmacie*.

1. *Morfina* $C_{17} H_{19} NO_3$. Posiada odczyn alkaliczny, płaszczyznę polaryzacji skręca na lewo. Z morfiny otrzymuje się sztucznie dwa alkaloidy.

a) *Apomorphina* = $C_{17} H_{17} NO_2$. Otrzymana w roku 1871 przez Mathiessena i Whright'a działaniem rozcieńzonego kwasu solnego na morfinę, w rurce zatopionej. Jest to ciało białe bezkształtne, pod wpływem powietrza zielenieje, sprawia silne wymioty.

b) *Desoxymorfina* = $C_{17} H_{19} NO_2$, otrzymaną została przez Whright'a 1871 r.

2. *Narkotyna* = $C_{22} H_{23} NO_7$. odkryta przez Derosne'a 1803, jest ciałem krystalicznym, odczyn posiada alkaliczny, sole jej przy rozpuszczaniu rozkładają się. Narkotyna (która podług Mathiessena i Fostera jest Trzymetylnornarkotyną) przy dłuższym działaniu kwasu solnego, traci jeden lub dwa atomy metylenu i zamienia się na *Dimetylnornarkotyne* = $C_{21} H_{19} NO_9$ lub *Monometylnornarkotyne* = $C_{20} H_{19} NO_7$. Działaniem jodowodoru zamienia się na *Nornarkotyne* = $C_{19} H_{17} NO_7$.

Kotarnina $C_{12} H_{13} NO_3 + H_2O$ otrzymana w roku 1814 przez Wöhler'a działaniem braunsteinu i rozcieńzonego kwasu siarczanego na narkotyne; przyczém tworzy się kwas *opianowy*, który znowu działaniem wodoru *in statu nascenti* daje *Mekoninę*. Kotarnina posiada słaby alkaliczny odczyn, tworzy bezbarwne kryształki rozpuszczalne w wodzie, brunatniejące na powietrzu.

3. *Hydrokotarnina* $C_{12} H_{15} NO_3$ odkryta w roku 1871 przez Hesse'go, jest ciałem krystalicznym, przy $+ 50^{\circ}$ topi się na płyn bezbarwny, przy $+ 100^{\circ}$ zatapia.

4. *Kodeina* $C_{18} H_{21} NO_3 + H_2O$. Są to kryształki bezbarwne, romboidalne, odczyn posiada ałkaliczny, skręcają płaszczyznę polaryzacji na lewo: Z kodeiny otrzymać można sztucznie:

a) *Apokodeinę* $C_{18} H_{21} NO_2$ otrzymaną w roku 1871 przez Mathiessena i Burnoidę działaniem chlorku cynku na kodeinę. Ciało bezkształtne, zrzadzające wymioty.

b) *Desoxycodeine* $C_{18} H_{21} NO_2$ otrzymaną przez Whright'a w r. 1871.

5. *Narceina* $C_{23} H_{29} NO_9$. Odkryta przez Pelletie'ra. Są to bezbarwne kryształki rozpuszczalne w wodzie wrzącej i ługach alkalicznych.

6. *Thebaina* $C_{19} H_{21} NO_3 + H_2O$. Odkryta w roku 1835 przez Thibaumery, jest w postaci kryształków bezbarwnych, blaszkowatych, topiących się przy $+ 19^{\circ} C$. Z thebainy otrzymać można działaniem kwasu solnego dwa inne alkaloidy, mianowicie:

a) *Thebeninę* = $C_{19} H_{21} NO_3$.

b) *Thebacynę* = $C_{19} H_{21} NO_3$. Obadwa otrzymane zostały przez Hessego w roku 1870.

7. *Pseudomorfina*. Tak sam alkaloid jako téż i jego sole są bez smaku, i nietrujące.

8. *Porpkyroxyna*. Wykryta w roku 1837 przez Mercka; Podług Hessego nie jest to alkaloid czysty lecz mieszanina kilku alkaloidów między innymi i *mekonidyny*. Ta ostatnia ma skład $C_{21} H_{23} NO_4$ jest bezkształtną, topi się przy $+ 58$, z kwasami mianowicie z rozcieńczonym kwasem siarczanym barwi się purpurowo.

9. *Papaweryna* odkryta przez Mercka w roku 1848. Hesse nadaje jej wzór $C_{21} H_{21} NO_4$. Są to delikatne bezbarwne pryzmy bez smaku, roztwór których nie działa na czerwony papierek lakmusowy, są rozpuszczalne w kwasie octowym, lecz go nie nasycają, z potażem i amonią dają osady żywiczne, lecz takowe w krótkim czasie stają się krystalicznymi.

10. *Kryptopina*. Odkryta w roku 1867 przez J. Smiles'a i T. i H. Smith'a podług Hesse'go ma wzór $C_{21} H_{23} NO_5$, jest krystaliczną, nasycza nawet najmocniejsze kwasy. Sole kryptopiny mają smak z początku gorzki, później palący, zbliżony do smaku olejku miętowego.

11. *Kodamina*. Wykryta w roku 1870 przez Hesse'go który nadaje jej wzór: $C_{20} H_{25} NO_4$. Jest w bezbarwnych kryształkach topiących się przy $+ 126^{\circ} C$. Związek z kwasem solnym jest bezkształtny i posiada odczyn obojętny; w ciepłe ulega rozkładowi, w kwasie azotnym rozpuszcza się z barwą ciemno-zieloną, tak samo zachowuje się z półtorochlorkiem żelaza.

12. *Laudamina* $C_{20} H_{25} NO_4$. Odkryta w roku 1870 przez Hesse'go, krystalizuje w bezbarwne sześcioboczne pryzmy, sole laudaniny są dosyć gorzkie; z chlornikiem żelaza barwi się szmaragdowo zielono, z kwasem azotnym pomarańczowo, topi się przy $+ 166^{\circ} C$.

13. *Lantopina* $C_{23} H_{25} NO_4$. Odkryta przez Hesse'go w roku 1870. Jest w postaci białego krystalicznego proszku, złożonego z pryzm, mikroskopowej wielkości, smaku nieposiada, nie zmienia barwy czerwonego papierka lakmusowego i nie nasycza kwasu octowego. W wyskoku zaledwie jest rozpuszczalną, bardzo trudno w eterze i benzynie, natomiast łatwo jest rozpuszczalną w chloroformie.

14. *Protopina* $C_{20} H_{19} NO_5$. Odkryta przez Hesse'go w roku 1871. Daje bardzo drobne bezbarwne pryzmy połączone w kuleczki, które się topią przy $+ 202^{\circ} C$. W roztworze wysokowym oddziaływa mocno alkalicznie; sole protopiny są gorzkie, krystaliczne.

15. *Laudanosyna* $C_{21} H_{27} NO_4$. Odkryta przez Hesse'go w roku 1871. Jest w postaci białych, pulchnych, krystalicznych kłaczków, topi się przy $+ 89^{\circ} C$. odczyn posiada alkaliczny i nasycza nawet uajmocniejsze kwasy. Sole laudenosyny są bardzo gorzkiego smaku.

Deuteropina której istnienie Hesse przypuszcza, wymaga jeszcze bliższego zbadania; toż samo można powiedzieć o *opianinie* opisaną w roku 1851 przez Hinterbergera; jak również o podanej przez Wittstein'a *Metamorfinie*. Alf. Fabian.

— ś. p. Dr. Janiszewski. Dnia 25 Listopada roku zeszłego zmarł w miasteczku Tytyjowie powiatu Taraszczańskiego ś. p. Jan Janiszewski, w 39 roku życia.—Rozległa wiedza, którą władał, namiętność z jaką się oddawał nauce, a do tego nieporównana bezinteresowność, której był uosobieniem, gorliwość i nieprzebrane skarby duszy jakie posiadał, zjednały mu powszechne uwielbienie i szacunek całej okolicy, której był prawdziwą opatrzością.—Wiadomość o jego śmierci wczesnej, przejęła dojmującym bólem serca tych wszystkich, którzy się znajomością jego szczylicili. Zgon jego był również szczytny jak życie. Wśród posług które niósł chorym dotkniętym cholera sam zaniemógł i wkrótce życie zakończył. Słowa te są nie więcej jak tylko słusznym uznaniem zasług ś. p. D-ra Janiszewskiego; nikt nad niego szczytniej nie czuł i gruntowniej nie pojmował całej doniosłości swego powołania, nikt nie umiał więcej zapomnieć o sobie i lepiej odpowiedzieć zadaniu lekarza. Z pewnością nie jeden głos żalu zabrzmiał nad grobem jego. On długo, długo żyć będzie w pamięci wielu, którzy mu zdrowie i życie swoje jako też i swojej rodziny zawdzięczają. Życie jego jednak mające za cel pracę i poświęcenie się, było nieraz gorzkie i ciężkie. Niech ziemia lekką mu będzie! Antoni Skorkowski.

— Ospa w Warszawie wciąż jeszcze grassuje, jakkolwiek nieliczne zabiera ofiary. Od 1 Stycznia 1872 r. do 7 Lutego b. r. zachorowało na ospę w ogóle osób 1484, z nich wyzdrowiało 1256, umarło 215, pozostaje 13.

Sprostowanie. W N. 4 Gazety lek. na str. 60 w Korrespondencyi wiersz 27 zamiast „w b. Uniwersytet Wileński“ powinno być „w b. Uniwersytecie Wileńskim;“ na str. 61, wiersz 18 zamiast „Kol. H. Wikrzewski“ czytaj „Kol. St. Wikszemski,“ wiersz 24 zamiast „Sedi palustri“ winno być „Ledi palustri;“ str. 63, wiersz 3 zamiast „15“ winno być „3;“ wiersz 4 zamiast „19“ winno być „7;“ wiersz 12 zamiast „zapewnia“ winno być „zapewnie“.

W N. 7 Gazety lek. na str. 99 wiersz 9 zamiast „żółciowy“ winno być „nerkowy.“

Redaktor i wydawca Prof. Dr Girsztowt.

Redakcyja Gazety Lekarskiej i Biblioteki Umiejętności Lekarskich przy rogu ulicy Jasnej i Zielonego placu, w domu Jaroszyńskiego, Nr 1364, mieszkania Nr 6.

W Drukarni Gazety Lekarskiej. Ulica Śto-Krzyzka Nr 1343 (nowy 9). Дозволено Цензурою.
